

MAŁGORZATA NOWAK\*

---

*Dobrodziej – mistrz – profesor.*  
Wincenty Pol  
w świetle listów doń skierowanych

Przedmiotem analizy w niniejszym szkicu są określenia Wincentego Pola wydobyte z przesłanej doń korespondencji oraz budowany dzięki nim obraz poety. Korpus badań stanowiło 98 listów skierowanych do Wincentego Pola przez różnych nadawców w latach 1830-1872 zamieszczonych przez Zbigniewa Sudolskiego w zbiorze: *Listy z ziemi naszej. Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826-1872*<sup>1</sup>. Według danych Sudolskiego ogółem zachowało się ponad 500 takich listów, będących świadectwem kontaktów Pola „z reprezentantami różnych stanów i profesji, wszystkich zaborów i z emigracją” (LZN, s. 546). Listy dostępne w zbiorze Sudolskiego są efektem subiektywnego wyboru edytora, który we wstępie do zbioru zaznaczył: „ogłaszam jedynie ok. 100 najciekawszych z uwagi na ich treść i autorstwo”<sup>2</sup>.

Zgodnie z kanonami gatunku sferę odbiorcy w liście stanowi przede wszystkim jego część inicjalna, zwłaszcza zaś właściwe dla niej zwroty adresatywne, przyjmujące często formę apostrofy. Zwroty te, stanowiące grzecznościową obudowę różnych aktów mowy<sup>3</sup>, za Eugeniuszem Tomiczkiem definiujemy

---

\* DR HAB. MAŁGORZATA NOWAK-BARCIŃSKA – Katedra Języka Polskiego, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II; e-mail: malgorzata.nowak@kul.pl.

<sup>1</sup> *Listy z ziemi naszej. Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826-1872*. Zebrał, opracował i wstępem opatrzył Zbigniew Sudolski, Warszawa 2004, s. 545-657. Dalej jako LZN. W przytoczeniach w nawiasie okrągłym umieszczamy dane nadawcy listu, po nich numer listu oraz jego lokalizację w wyborze Sudolskiego. Jeśli dane osobowe nadawcy zostały podane w najbliższym kontekście przytoczenia, w jego lokalizacji są pomijane. We wszystkich cytatach zachowano oryginalną grafnię.

<sup>2</sup> Z 99 listów wykluczam list pisany przez Netty Polową do małżonków Kornelii i Wincentego – „Wicentów” (list nr 9).

<sup>3</sup> Zob. M. Marcjanik, *Typologia polskich wyrażen o funkcji grzecznościowej*, w: *Język a kultura*, t. 6. *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1992, s. 29.

jako: „wypowiedzi performatywne, które za pomocą wyrażen pronominalnych (...), nominalnych (...) i atrybutywnych oraz ich potencjalnych kombinacji wytwarzają określony, społecznie wykształcony stopień i charakter dystansu między nadawcą a odbiorcą w bezpośrednim akcie komunikacji językowej”<sup>4</sup>. W będącym substytutem rozmowy liście podstawową funkcją interesujących nas adresatów jest funkcja fatyczna, niemniej ważna – zważywszy na tematykę części pism – jest także ich funkcja perswazyjna. Badacze epistolarnej grzeczności językowej zgodnie twierdzą, że dzięki określonym formułom adresatywnym nadawca listu kreuje i podtrzymuje nastrój grzeczności, dowartościowuje partnera epistolarnego dialogu, stara się o uzyskanie jego przychylności.

Ekscerpcja linearna formuł początkowych listów kierowanych do Pola ujawniła dwie zasadnicze grupy adresatów (z nagłówków łącznie wynotowano 81 zwrotów)<sup>5</sup>, przekładające się na typy relacji łączące korespondentów. Wykładnikiem relacji nieoficjalnej, bliskiej jest mówienie sobie po imieniu, oznacza to pisanie do *Wincentego*, warto przy tym zaznaczyć, że imię Pola pojawia się wyłącznie w postaci urzędowej – z tego przywileju korzystają m.in. Seweryn Goszczyński – podobnie jak Pol pisarz i poeta polskiego romantyzmu oraz działacz społeczny czy żona Aniela. W korespondencji kierowanej do Pola imienne nagłówki wystąpiły 12-krotnie (14,8% wszystkich użyc). W grupie tej – wykładniki relacji nieoficjalnej – umieścić można także adresatywy wykorzystujące jako swe centrum leksemu *brat* (zob. list 21), *przyjaciel* (zob. list 43), *kolega* (zob. list 38). Wszystkie mają jednokrotne użycie (1,2%). Druga grupa zwrotów adresatywnych wyznacza relację półoficjalną lub oficjalną, co przekłada się na pisanie do *Pana Wincentego* (17 użyc – 20,98%) lub nieokreślonego z imienia *Pana* (11 użyc – 13,5%). Tak piszą m.in. muzyk Ignacy Komorowski czy dyrektor Galicyjskiego Banku dla Handlu i Przemysłu Henryk Wodzicki. W zbiorze tym mieści się także konwencjonalny *dobrodziej* (20 użyc – 24,69%) i zsubstantywowane *wielmożny* (1 użycie – 1,2%). Z innych: *profesor* (2 użycia – 2,46%), *mistrz* (2 użycia – 2,46%), *wieszcz* (4 użycia – 4,935), *ziomek* (2 użycia – 2,46%). Dodajmy, że w 7 kierowanych do Pola listach nagłówkowe zwroty adresatywne mają charakter zestawień szeregowych lub występują w postaci formuł równoległych (8,64%). Ogniskują się one wokół pojęć: *brat*, *dobrodziej*, *kolega*, *pan*, *przyjaciel*, łączących się w pary: *pan i dobrodziej* (4 użycia), *pan i brat*, *pan i przyjaciel* oraz *przyjaciel i kolega* (wszystkie użyte jednokrotnie)

<sup>4</sup> E. Tomiczek, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Wrocław 1983, s. 24-25.

<sup>5</sup> Część listów, zwłaszcza o charakterze streszczeń (odpisy), jest pozbawiona formuły adresatywnej. W części (statystycznie rzadko) apostrofa do adresata została wkomponowana w pierwsze zdanie listu. Zob. np. list 6, pozbawiony wyodrębnionej strukturalnie inicjalnej apostrofy, a rozpoczynający się zdaniem: „Na list Twój Szanowny Ziomku, dopiero co odebrany, natychmiast odpisuję” (Aleksander Krasicki, 6, s. 553).

i realizowane w tekście następująco: *Wielmożny Mości Dobrodzieju! / Najczciodszy mój Panie!; Najszanowniejszy Panie! / Najdroższy sercu zbolątemu Dobrodzieju!*<sup>6</sup>; *Szanowny Panie i Bracie; Szanowny Panie i Czciogodny Przyjacielu; Kochany Przyjacielu i szkolny mój kolego.*

Materiał wydobyty z kierowanej do Wincentego Pola korespondencji potwierdza obserwacje Tadeusza Budrewicza odnośnie do rozmiaru i szyku wyrazów w nagłówkach XIX-wiecznych listów. Przywołany badacz zauważył, iż „[...] najczęstsze liczą 3-5 wyrazów z obligatoryjnym wysunięciem na finalną pozycję rzeczownika honoratyfikatywnego w wołaczu”<sup>7</sup>.

Jak zaznaczono i co pokazały już przytoczenia, przywołane wyżej leksemy stanowią jedynie jądro adresatywu – normą jest jego rozbudowana postać. W postaci prostej występuje jedynie *Wielmożny* (zob. list 3). Dopowiedzenia towarzyszące członowi centralnemu jeszcze mocniej – jeśli można się tak wyrazić – je ocieplają (tę funkcję spełniają przymiotniki *drogi* i *kochany*: *Drogi Wincenty!; Kochany Wincenty!* oraz wzmacniający je zaimek *mój*: *Mój drogi Wincenty; Kochany mój Wincenty*) lub ugrzeczniają (tę funkcję wprowadzają przymiotniki *szanowny, czciogodny, łaskawy, drogi, zacny, kochany*, czasem z dodatkowym elementem: *Wielce Szanowny Panie v. Pollenburg; Czciogodny, sercem Ukochany Panie!*). Nierzadko wymienione przymiotniki występują w syntetycznej formie superlatywnej: *drogi* > *najdroższy* (*Najdroższy mój Przyjacielu*), *czciogodny* > *najczciodszy* (*Najczciodszy mój Panie*), *szanowny* > *najszanowniejszy* (*Najszanowniejszy Panie!*), *łaskawy* > *najłaskawszy* (*Najłaskawszy Dobrodzieju*).

## Dobrodziej

Mimo stwierdzeń badaczy XIX-wiecznej epistolografii, iż „[...] w drugiej połowie XIX wieku za przestarzały został uznany, niegdyś popularny wśród szlachty, zwrot „Dobrodziej”. W jego miejsce polecano „Szanowny, Wielmożny Panie”, zaś w listach do osób stanu niższego „Łaskawy Panie” [...]”<sup>8</sup>. W wydobytych z kierowanej do Pola korespondencji inicjalnych adresatywach statystycznie dominuje *dobrodziej*. Słownik wileński<sup>9</sup> wyjaśnia ten leksem trojako. Po pierwsze

<sup>6</sup> Równoległe formuły adrestaywne zapisane zostały w dwóch liniach nagłówka.

<sup>7</sup> T. Budrewicz, *Intytulacje i submisje w listach pisanych do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 203.

<sup>8</sup> A. Janiak-Jasińska, *Wyznaczniki sztuki epistolograficznej w świetle listowników z 2 połowy XIX wieku*, w: *Sztuka pisania...*, s. 259. T. Budrewicz mówi w tym kontekście, iż „[...] w tekstach użytkowych w XIX wieku konkurowały 2 najczęstsze formuły: „Dobrodziej” i „Pan” [...]”. T. Budrewicz, *Intytulacje i submisje...*, w: *Sztuka pisania...*, s. 203.

<sup>9</sup> *Słownik języka polskiego*, red. A. Zdanowicz, M. Bohusz Szyszko, J. Filipowicz, W. Tomaszewicz, B. Trentowski, t. 1-2, Wilno 1861. Dalej jako Swil.

to ‘dobroczynca, łaskawca, czyniący komu dobrze’; po drugie ‘tytuł dający się przez uszanowanie w mowie i piśmie’, po trzecie, z kwalifikatorem ir.[oniczny], ‘chytry, przebiegły człowiek’ (Swil, I, s. 227). W korespondencji Pola nie aktualizuje się 3. z wymienionych znaczeń. Etykietalny *dobrodziej* – zgodnie z uwagami poczynionymi wyżej – także obrasta w dodatkowe elementy, por.:

Kochany Panie Wincenty **Dobrodzieju!** (Aleksander Fredro, 34, s. 585; Hiacynt Jan Kanty Łoborzewski, 11, s. 559);

Szanowny i Kochany Panie **Dobrodzieju** (Juliusz Kossak, 70, s. 624);

Szanowny Panie Wincenty **Dobrodzieju!** (Roman Wybranowski, 7, s. 555);

Wielmożny Panie **Dobrodzieju!** (Kazimierz Lubomirski, 24, s. 578);

Wielmożny Mości **Dobrodzieju** (Julian Fontana, 28, s. 580).

Na marginesie dodajmy, że za synonim etykietalnego *dobrodzieja* uznać należy zarejestrowaną w korpusie listu od Józefa Bohdana Zalewskiego apostrofę: *Łaskawco mój* (79, s. 636).

Zaznaczyć w tym miejscu trzeba, że odnoszonemu do Pola określeniu *dobrodziej* w kontekście danych historycznych można przypisać znaczenie podstawowe. Niewątpliwie był Pol ‘dobroczyncą, łaskawcą, czyniącym dobrze’ względem syna nieznanego bliżej Adama Kanowskiego z Leszna, którym – jak wynika to z listu od tegoż – opiekował się pod koniec lat sześćdziesiątych XIX w. (91, s. 646) czy Hiacynta Jana Kantego Łoborzewskiego – prawnika i botanika, badacza flory Karpat, a od 1850 r. profesora Uniwersytetu Lwowskiego, założyciela i dyrektora Ogrodu Botanicznego na tym Uniwersytecie. List Łoborzewskiego pisany z Wiednia 20 listopada 1845 r. (zob. list 5) zawiera m.in. wyrazy wdzięczności za otrzymane dzięki protekcji Pola od Edmunda Krasickiego wsparcie finansowe. Łoborzewski w swym piśmie donosi o niepewnym położeniu, życiu „na krydkę” i ciągłym czekaniu wybawienia przez rękę Pola, przeżyciu kilku „dni najokropniejszych” oraz o doświadczeniu ratunku, za które w chwili obecnej zapłacić może tylko Bóg („Bóg Wam zapłaci, Kochany Panie Wincenty! ratujesz mnie Pan w najkrytyczniejszej porze mojego życia! [...]”, 5, s. 552). List z połowy grudnia 1849 (data prawdopodobna) zawiera kolejną prośbę o pomoc:

O jakże nie boleje nad tym, mój kochany Panie Wincenty, że i ten list, którego tak czystym mieć chciałem jak tatrzańskie widy, naglony potrzebami także splamici muszę i zbezcześcić!

Od zeszłego marca, najpierw łątałem dochodem z nadarzonych lekcyj, we wrześniu poratowały mnie te 100 f., któreście byli łaskawi przysłać – a teraz nowy skweres.

Cóż za różnica między dążnościami mymi a środkami, którymi mogę dysponować! (11, s. 561).

Inni także proszą czy to o wsparcie finansowe, czy – częściej – radę lub protekcję:

Jeżeli możesz dać radę i pomóc, to daj, ale daj rychło, bo czas nagli! (Józef Dzierzkowski, 53, s. 607);

Mam Mistrzu do Was prośbę. Musicie mieć przeważny głos w Krakowie, zainstancjonujcie proszę do kogo należy, aby mnie niegodnego obrano członkiem korespondentem tanecznego archeologicznego komitetu (Władysław Syrokomla, 23, s. 576).

Prośby, jak pokazały przykłady, formułowane są wprost. Prócz tych o charakterze niemal dyrektywnym, rejestrujemy etykietalnie obudowane. Proszący w akt prośby włączają językowe ekwiwalenty gestów – w tym wypadku ruch wyciągniętych rąk jako skonwencjonalizowany komunikacyjny ruch ciała człowieka proszącego. Takim gestosłowem<sup>10</sup> wołania o pomoc jest fraza „wyciągam do Ciebie ręce Wieszczu nasz miły”. Rozważając kierowane do Pola akty próśb w kontekście pragmatycznym, warto zwrócić uwagę na argumentację proszących – często punktem odwołania – i gwarantem wypełnienia prośby zarazem – jest czułe, „sympatyczne” serca Pola. Dla przykładu przywołajmy tu wyimek z listu Januarego Suchodolskiego:

[...] w tym celu piszę do Ciebie, kochany Panie Wincenty, ażebyś mię oświecił, czy nie mogłabyś mi zrobić w Galicji, mianowicie we Lwowie, wstępu do dwóch obywateli mających reputację godnych i zamożnych ludzi, to jest do Panów Dzeduszyckiego i Stadnickiego, jeżeli znasz ich osobiście i masz jakie stosunki, jeżeli nie, czy jest jaki Dom Komisowy we Lwowie, który przyjmuje obrazy i wystawia je na sprzedaż [...], gdyż zamysłam mniejsze obrazy moje, dając umiarkowane ceny, przesać do kilku miast, powziąwszy pierwej pewne informacje miejscowe [...] Tym sposobem myślę jeszcze ratować się i czekać co dalej przeznaczenie nam gotuje i wyciągam do Ciebie ręce Wieszczu nasz miły, czekając, co mi zwiastować będziesz mógł i jaką dasz radę, której że nie odmówisz i przyjmiesz żądania moje z sercem sympatycznym, jakie przebija się w każdym wierszu Twoim, o tym na chwilę nie wątpię (57, s. 609-610).

---

<sup>10</sup> Termin M. Nowakowskiej, zob. tejeż, *Komunikacja werbalna i niewerbalna jako język wielowymiarowy*, „Studia Semiotyczne” 1979, nr 9, s. 181-196.

Jak wiadomo, problemy finansowe Polowi obce nie były, może dlatego tak dobrze rozumiał potrzeby innych. Nie tylko rozumiał, ale realnie pomagał je rozwiązywać – w tym sensie był ‘czyniącym dobrze’, podającym „przyjacielską rękę”, wzbudzając tym samym u proszących o pomoc postawę wdzięczności (por. „A Wam Bóg zapłać Panie Wincenty, że mi przyjacielską podajecie rękę, da Bóg, kiedy odsłużyć Wam samym, lub temu komu każecie” (Hiacynt Jan Kanty Łoborzewski, 5, s. 552).

## Profesor

Określenie *profesor* jako człon podstawowy zwrotu adresatywnego zawartego w formule początkowej listu jest stosunkowo rzadkie. Zgodnie z współczesnym Polowi rozumieniem słowa oznacza ono ‘nauczyciela, który w publicznych szkołach katedrę zajmuje, dając lekcje uczącym się’ (Swil, II, s. 1202). W odniesieniu do Pola ten tytuł w sensie dosłownym związany był z piastowaną przez niego w latach 1849-1853 Katedrą Geografii Powszechnej, Fizycznej i Porównawczej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tytułem *profesor* konsekwentnie obdarzają Pola Józef Szujski (1835-1883) – historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (od 1867), publicysta, dramaturg, poeta i działacz polityczny oraz Zygmunt Dębicki (1843-1908) – pisarz, dziennikarz, publicysta – uczeń Szujskiego, por.: *Szanowny i Drogi Profesorze Dobrodzieju!* (Józef Szujski, 26, s. 579); *Szanowny Panie Profesorze Dobrodzieju!* (40, s. 588). Co ciekawe Dębicki, niebezpośredni przecież krakowski uczeń Pola, w formule finalnej swojego listu sięga po komplementarny<sup>11</sup> względem *profesora* leksem *uczeń*: „polecam się łaskawej pamięci Pana Profesora Dobrodzieja, jako wdzięczny wierny uczeń” (40, s. 590).

## Mistrz

Z pięciu wskazanych w Swil znaczeniach słowa w interesującym nas kontekście aktualizują się dwa: 1. ‘doskonałością roboty celujący’ i 2. ‘nauczyciel’. Jest Pol *nauczycielem poezji* dla „lirnika wioskowego” Władysława Syrokomli (Ludwik Władysław Franciszek Kondratowicz; 1823-1863) – poety i tłumacza epoki romantyzmu (por.: „Szanując smutek, jakim Mistrzu byliście dotknięci, nie śmiałem pisać do Was [...], 23, s. 575) oraz poety, dramaturga, tłumacza, a równocześnie botanika, geologa, geografą i etnologa Karola Brzozowskiego (1821-1904)

<sup>11</sup> Relacja komplementarności jest i relacją semantyczną pokrewną przeciwstawności i może być traktowana jako szczególny przypadek antonimii – wskazuje na relację sprzeczności zachodzącą między niestopniwalnymi wyrażeniami tworzącymi dwa uzupełniające się podzbiory (*dziadek – babcia, amatorski – zawodowy*).

(por. adresatywy: *Czcigodny Mistrzu Wincenty!*, [...] *Mistrzu, Kochany Mistrzu, Mistrzu Wincenty*, 95, s. 649; *Drogi mój Mistrzu*, 99, s. 657). W świetle kierowanej do Pola korespondencji stwierdzić należy, że był on dla wielu nauczycielem zarówno warsztatu, jak i – co mimo wszystko chyba istotniejsze – „ducha”, idei. Przytoczmy w tym miejscu wyznanie Brzozowskiego:

W zamian za serdeczny uścisk Twej ręki, przyjmij również serdeczne wyznanie czci, jaką zawsze miałem dla Ciebie i uczucie wdzięczności, które dopóki ta pierś oddycha, pozostanie w niej, dla Ciebie. Mówisz, że jest coś może co nas wiąże poza obrębem świata poezji? Jest Mistrzu i będzie dopóki tylko serca polskie bić będą po polsku. Pisma Twoje przekradły się aż tam do nas w mateczniki litewskie, tam to ja, nakryty cieniem odwiecznych świerków, marząc o bojach, które mnie czekały, szeroką piersią grzmiałem Twe pieśni, które były i są dla mnie kodeksem miłości Ojczyzny.

Jest Mistrzu Wincenty pomiędzy nami święty węzeł, bo od Ciebie nauczyłem się cenić i szanować to wszystko nasze stare i pocziwe, którym się całe przeszłe pokolenia tak zaszczytnie od reszty świata wyróżniały, z którego tak lekkomyślnie się wyzuwamy, jeśli się już zupełnie nie wzyliśmy.

Tak jest Mistrzu Wincenty między nami węzeł ścisły. Ty się pieśniami Twoimi wplotłeś w całe pokolenie, do którego i ja należę; a jeśli i z mojej lutni wytrysnął czasem dźwięk godzien Twojego ducha, to nastrój jego dobrze Ci znany, bo ja od Ciebie śpiewać się uczyłem (95, s. 650).

## Wieszcz

Swil rejestruje dwa znaczenia leksemu. W ramach pierwszego mieści się odnozione do Pola w korespondencji znaczenie ‘genialny pisarz, poeta w najzacniejszym znaczeniu wyrazu’, jest to ostatni składnik obszernej definicji o brzmieniu ‘przepowiadający przyszłość sposobem proroczym, z natchnienia; człowiek w którego duchu, jak w ognisku skupiły się myśli i uczucia całego narodu lub epoki, który przez to znając cały nastrój społeczności, z jednej strony umie trafić do jej przekonania, z drugiej znając działające sprężyny, przepowiadać następstwa [...]’ (II, s. 1854). Egzemplifikacją w artykule hasłowym jest tu wypowiedzenie: *Prawdziwy wieszcz narodowy Woronicz*.

Odnoszone do Pola określenie *wieszcz* pojawia się m.in. w korespondencji od skryptora Ossolineum historyka Jana Krechowieckiego (*Szanowny, Czcigodny i Ukochany nasz Wieszczu!*, 86, s. 643), niemal anonimowego Adama Kanowskiego (*Serdeczny, kochany, uwielbiany, szanowny Wieszczu Nasz!*, 91, s. 646) czy znaczących literatów epoki: Józefa Ignacego Kraszewskiego (*Czci najgodniejszy nasz wieszczu*, 71, s. 624) i Aleksandra Fredry – tu także z przydawkową

obudową, i co ważniejsze, jej wyjaśnieniem: *Ulubiony nasz Wieszczu. Ulubiony, bo szczerze i czysto polski* (34, s. 585).

Nazwa *wieszcz* w korespondencji kierowanej do autora *Mohorta* używana była – jak można przyjąć – szczerze. Kanowski rozpoczynając list do Pola od przywołanego już zwrotu: *Serdeczny, kochany, uwielbiany, szanowny Wieszczu Nasz!* (91, s. 646), wyjaśnia niżej:

Nie dziw się Szanowny Panie napisowi, jaki daję tym kilku słowom, jakie mam zamiar do Ciebie skreślić. Chciałem w nim zawrzeć wszystkie uczucia moje – i czuję zaraz, ile on jest jeszcze krótki, niedostateczny, by wyraził, co pragnie serce moje (91, s. 646).

Był Pol niewątpliwie *wieszczem ulubionym* wielu. Przywołajmy w tym miejscu fragmenty z listów do Pola od Józefa Bohdana Zaleskiego – poety romantycznego zaliczanego do „szkoły ukraińskiej” (1 – list z grudnia 1868 r.) i Joanny Belejowskiej z Pomianowskich – pisarki i tłumaczki literatury francuskiej i angielskiej, redaktor naczelnej ilustrowanego czasopisma dla kobiet „Tygodnik Mód i Powieści” (2 – list z lipca 1867 r.):

- (1) Prawda, oj Panie Wincenty, że po raz to pierwszy w życiu znosimy się z sobą listownie. Natomiast pisma Twoje (celniejsze przynajmniej), pisma wieszczej, zasłużonej sławy w Narodzie, znam od dawna i lubuję się nimi i podziwiam po bratersku (79, s. 636);
- (2) W tym czasie Warszawa posiadała w murach swoich kilku naszych znakomitych pisarzy, a mianowicie: Aleks[andra] Grozę, który od dwóch tygodni pojechał do Paryża, Władysław[aw] Syrokomlę i A.E. Odyńca z żoną i rodziną, ale co najważniejsza, to wieść co lotem błyskawicy po całym rozeszła się mieście, że ulubiony wieszcz Polski, twórca *Mohorta*, *Wita Stwosza*, *Pieśni o ziemi naszej*, i tylu innych niezrównanych utworów odwiedzić nas zmyśla. O! pewna jestem, że gdybyś Pan mógł czytać tu w sercach rodaków uwielbienie i miłość bratnią, jaką żywią do Ciebie, gdybyś mógł wiedzieć, z jak szczerym upragnieniem wyglądają chwili aby swego ulubieńca poznać i powitać mogli, nie dozwoliłbyś pewnie, aby ta błoga nadzieja, jak zazwyczaj wszystkie jej ziemskie siostry w gorzki zamieniła się zawód (74, s. 631).

Skutkująca sławą społeczna rola wieszcz<sup>12</sup> postrzegana była w czasach Pola przede wszystkim jako obowiązek głoszenia prawdy, krzepienia ducha,

<sup>12</sup> Ową mogącą ciążyć Polowi popularność Antoni Edward Odyniec nazwał „cieniem lauru”. Sam jednak raczej kierował do Pola listy polecające typu: „Drogi Panie Wincenty! Polecam uprzejmości Twojej młodego literata z Warszawy p. Moldenhawera, który pragnie złożyć Ci swoje uszanowanie, a obiecuje donieść mi o zdrowiu Twoim” (72, s. 628); „Otóż i znowu masz list rekomendacyjny. Słyszałeś pewnie kiedyś o znakomitym obywatelu litewskim hr. Edwardzie Mostowskim, przez wiele lat gubernialnym marszałku wileńskim. Oddawcą listu tego jest syn jego i potomek ostatni”



ugruntowywania cnoty. Na tę szczególną – bliską kapłańskiej – funkcję poety w odniesieniu do Pola zwracał uwagę m.in. biskup lubelski Walenty Baranowski:

Miło nam będzie oglądać ziomka, który stał się chlubą narodu i zaszczytem województwa naszego. Duchowieństwo nasze powita Szanownego Pana jak Brata, bo Wieszczy ludowy spełnia równie kapłaństwo w narodzie ku głoszeniu prawdy i zaszczerpieniu cnoty (39, s. 588).

Ks. Izaak Isakowicz w liście z początku roku 1867 w kontekście *Pieśni o domu naszym* zestawia Pola z biblijnym nauczycielem Izraela – Eklezjastykiem:

[...] nie inaczej wydajesz mi się Pan Dobrodziej w tej pieśni wzniosłej, jedno jako Eklezjastyk Starego Zakonu, co gromadzi około siebie w swej sędziowości żyjące i wszystkie po nim przyjąć mające pokolenia narodu swego, i poważnym, a uroczystym głosem wskazuje im drogę zacnego żywota i gorąco zaleca, co zacne, święte, czcigodne, prawdziwą chwałę przynoszące, a odwodzi i groźnie ostrzega od tego, co złe i podłe, i nikczemne (68, s. 622).

Dodajmy, że i inni ówczesni Polowi cenili jego kierowany do narodu głos ku „pokrzepieniu serc” – postrzegano go jako proroczy. Belejowska w cytowanym już liście kontynuuje:

[...] „wielu powołanych, mało wybranych” mówi Pismo Św. Pan należysz niezaprzecalnie do tej małej liczby wybrańców, których Bóg szczególnej upodobał sobie, bo skroń Twą przyozdobił nieśmiertelnym wieńcem poety, a w sercu złożył tak żywą, tak silną wiarę, zaszczerpił tak wielką miłość dla swoich współziomków o rodzinnej ziemi, że jeśli z jednej strony jesteś chlubą i chwałą, z drugiej znów stałeś się prawie własnością współbraci i każdy

(76, s. 634); „[...] ufam Tobie, że nie wątpisz i myśli i pamięci mojej, jak ja sam o Twojej nie wątpię. Teraz tyle ledwo mam czas, aby i Tobie, i łaskawej Pannie Julii przesłać życzenia wesołego Alleluja, a i znowu uprzejmości Twojej polecić jednego zacnego człowieka, obywatela z Wołynia p. Knolla, który jadąc na czas jakiś do Krakowa, prosi mię o list do Ciebie, aby Ci przy tym uszanowanie swoje mógł złożyć. Jeżeli Cię to nudzi, to nie moja wina. Jest to cierń lauru” (94, s. 645).

Dodajmy, że Aleksander Moldenhawer na życzenie warszawskiej „Kroniki Rodzinnej” złożył Polowi, odpoczywającemu właśnie po operacji oczu, wizytę, a relację z niej przekazał czytelnikom pisma w roku 1868 (*Odwiedziny u Wincentego Pola*, nr 22, s. 339-340). Jak zaznacza Marcin Ursel, w ujęciu Moldenhawera dochodzi do uposażowania Pola: „[...] Pol to wieszcz czysto polski, lirnik i lutnista, poeta w zaciszu domowym krzeszowickiego uzdrowiska, cierpiący, ociemniały, lecz pełen spokojnej nadziei i ufności. Nieupożowany, w kręgu najbliższych, poezjujący i otwarty na świat, ciekawy go, serdeczny w kontaktach osobistych z innymi, przyjaźnie gościnnie i szczerze oraz ochotnie rozdający owoce swej pracy twórczej. A do tego pałacy na ganku „nowopolskiego” dworku ocienionego lipami cygara i z ukontentowaniem pijący kawę. To jakby kwintesencja tej najlepszej staropolszczyzny połączonej z natchnioną i wieszczą postawą poety romantycznego, jakby chrześcijańskiego Homera, pogodzonego z Bogiem, ludźmi i światem”. M. Ursel, *Wizerunek Wincentego Pola w świetle prasy polskiej w drugiej połowie XIX wieku*, w: *Obrazy natury i kultura. Studia o Wincentym Polu*, red. M. Łoboz, Wrocław 2015, s. 441.

zakątek kraju ma prawo domagać się swej części. O! ja szczerze i niezachwianie w lepszą przyszłość wierzę; widać Bóg policzył łyzy i cierpienia nasze, i w nieograniczonym miłosierdziu swoim przebaczył nam winy, kiedy w łonie narodu wzniesła wieszczów takich, co słowami swymi tak silnie rozbudzać i krzepić umieją, wiarę, miłość i nadzieję!!! (74, s. 632).

Kassylida Pomianowska – prawdopodobnie siostra Bejelowskiej – dołączy znaczący dopisek:

[...] czuję jak dalece słowa Pana mogą wpłynąć na oderwanie ducha od wszystkiego co poziome i małe, i nadać życiu właściwy kierunek (74, s. 632).

W podobnym tonie pisał Karol Brzozowski:

[...] ja z tej samotności mojej słyszę tętno Twojego polskiego serca, zawołany przez Ciebie biegnę pokrzepić się przy tym zdrowym tętnie i ściślej się związać z Tobą i z niejednego wypowiedać się bólu [...] (95, s. 650).

O wieszczej krzepiącej mocy Polowskiego słowa, mocy zdolnej przemieniać jednostki, świadczą też wyrażone w poetyce osobistego zwierzenia-świadectwa uwagi Adama Kanowskiego:

Wróciłem po skończonej wojnie do strzechy rodzinnej zrozpaczony; przez pierwsze lata zdawało się, że już niezdolny do niczego. Tyś Wieszczu nasz uwielbiony zabrzmiął w duszę i w serce moje Pieśniami Janusza i nimi orzeźwiłeś istotę moją, wzbudziłeś do życia, wlałeś otuchę, chęć do pracy i dalszego poświęcenia! – Tyś tedy dał pierwszy pęd do tego, czym jestem! – Odtąd to datuje się sympatia, jaką czuję dla Ciebie. A choć znękany gorzkim doświadczeniem życia, posiwiwały w uciążliwej pracy, młodzieńcem się czuję, gdy Twoje czytam pieśni; niejedną rzewną łzą skropiłem karty Twojej *Pieśni o ziemi naszej*, Twojej *Pieśni o domu naszym*. – Ot! takim jestem, drogi nasz Wieszczu! (91, s. 647).

Postrzeżenie Pola nie tylko jako wieszczka, ale jako jedynej narodowej wieszczki wyartykułowane wprost w zakończeniu jednego z listów Lenartowicza:

[...] składam Wam życzenia z całego serca płynące, naprzód odzyskania zdrowia, a potem wszystkich łask Bożych, bez których biedni my ludzie nic nie wiemy i nic nie możemy, sobie zaś życzę, żebym mógł jeszcze widzieć Was kiedyś wszystkich pracowników wytrwałych około prawdy Bożej i narodowej, pomiędzy którymi, Czcigodny Panie Wincenty, jedynej narodowy Wieszczu, pierwsze z lutnią swoją zajmujecie miejsce (81, s. 638)

proceedzi tegoż do nadania Polowi – w korpusie listu – tytułu *ojciec* (*Czcigodny Ojciec Wincenty*, tamże). Uaktywnia się tu znaczenie leksemu – w Swil hierar-

chicznie 6. – definiowane następująco ‘wyraz używany dla uczczenia starszych wiekiem, sędziwych osób, dawniej też w mowie o przełożonych i nauczycielach, dziś tylko o księżach’ (I, s. 891). *Ojcem narodu* jest też Pol w oczach ks. Izaaka Isakowicza (por. „*Pieśni o domu naszym* nie mogłem jeszcze całej przeczytać. Ale już z tego com dotąd przeszedł z uwagą, śmiało powiedzieć mogę, że to przeacny testament Ojca Narodu, którym co ma najdroższego przekazuje w puściźnie swym dzieciom”, 68, s. 622).

Pol-*Ojciec narodu* jest zarazem *synem* Polski-Matki, *arcyukochanym* synem Ojczyzny. Ludwik Pietrusiński 5 maja 1857 r., odpowiadając na plany przyjazdu Pola do Warszawy, pisze do niego:

Kiedy znad Renu, Sekwany i Tamizy, spod Alp i za Atlantyku, z kopalni Jakuckich i Uralskich, ze step Orenburskich i Kirgizkich, z za Kaukazu i Morza Kaspijskiego wraca rozproszona dziatwa na łono Matki, brakuje jej jedynego syna, arcyukochanego syna, który matkę, gdy we łzach tonęła, najserdeczniej kochał i wielbił, i dzielnym słowem niósł jej ulgę, pokrzepiał jej nadzieję (38, s. 587).

Polowi-wieszczowi przypisuje się dane od Boga jasnovidzenie oraz trafny osąd spraw publicznych. Poeta ukazywany jest jako ten, który jasno tłumaczy przeszłość i równie jasno wskazuje drogę – prawdziwą polską drogę – do szczęśliwej przyszłości. Takie postrzeżanie Pola uwidacznia się zwłaszcza w listach z okresu publikacji *Mohorta*. Karol Baliński (list 21), komentując przytoczone przez siebie uwagi Karola Różyckiego na temat tego dzieła: „oto mi poezja! to już nie zabawka, bracie, to już nie kwiatki bławatki! to rzecz! to rzecz! a jak głęboka z ducha polskiego wzięta!”, pisze:

I prawda, Bracie!, to rzecz! boć to zarazem oznaka łaski Bożej, że oto serce narodu znać już musi być przysposobione do zrozumienia przeszłości i korzystania z niej dla ożycia i życia, kiedy Bóg wzbudza śpiewaka, co tę przeszłość tak jasno tłumaczy, tak widzialnie przed oczy kładzie i tak palcem pokazuje źródło polskiego życia, szczęścia i siły prawdziwej.

A toć już tylko dobrej woli naszej trzeba, aby z tej przeszłości, której tajemnicę odkrywasz, wydobył przeszłość odpowiednią, teje samej przędy pasmo, tylko na coraz wyższe i szersze matowidło.

Wielka to zaprawdę łaska Boża dla narodu i dla Ciebie, Bracie nasz, że Ci dał światło takie i dar wlewania go w serca ziomeków z taką siłą i z takim szczerem-polskim wdziękiem! I to jeszcze w jakiej porze! gdy jedni wszystkie już próby i wszystkie fałszywe drogi przebiegły do końca nie widzą już żadnej przed sobą i sami już nie wiedzą co robić – gdy drudzy bez podstawy, bez steru, bez siły, tysiącnymi pokusami targani rzucają się ślepo na najprzeciwiejsze Polsce manowce, pociągając słabszych za sobą (21, s. 572-573).

Kwestie te szczególnie mocno wybrzmiały też w skierowanym do Pola w 1867 r. liście Józefa Ignacego Kraszewskiego:

Wszystko coście rzucili o kraju, tak Wam dobrze, dawno i serdecznie znanym, jest surową a wielką prawdą [...] Z danym Wam od Boga jasnowidzeniem napisaliście: potrzeba Kuratora, Opiekuna..., a nie Komitetu, nie Rady, nie Kancelarii i Biura, w którym by wszystko utonęło. Pozwólcie bym tej trafności sądu waszego oddawszy cześć należną, powiedział słówko o tych Komitetach, Radach, Biurach itp. (71, s. 626).

Zauważmy, że piszący do Pola-wieszczka po części odnosi się do samotności wpisanej w wieszczce posłannictwo, jego „boleści i ran”, Karol Brzozowski rzeczywistość tę oddawał słowami Wiktora Hugo:

Geniusz wszędzie wielkości piętnem się przyodziął,  
 Męczeństwo ulubieńcy jego wzięli w podziął;  
 Bólom winni ten odblask, który tak lubicie –  
 Niebo ma chmury pełne gromów, błyskawicy  
 Na gór najwyższych te stawiają szczycie!  
 Wielkie serce do wielkich ma prawo boleści! (Hugo)<sup>13</sup> (95, s. 650).

A Jan Skrzynecki, przyjmując „ciernie lauru” jako wieszczą konieczność, niekonwencjonalnie życzył: „[...] – ale mi to życzenie daruj – chciałbym abyś więcej jeszcze osamotniał, kiedy nas takimi dziełami obdarzasz! Człowiek, jak Ty, w samotności rozwija się i rośnie, kiedy się z Bogiem łączy” (27, s. 580).

Analiza korpusów skierowanej do Pola korespondencji zbiór adresatywów obecnych w inicjalnej części listów wzbogaca o kolejne jednostki jeszcze nieprzywołane, takie jak: *druch*, *mąż* czy – istotne – określenie *poeta*. Jan Królikowski – aktor, reżyser, pedagog (1820-1886) nazywa go *Wielkim Poetą* (49, s. 604). Józef Ignacy Kraszewski w liście inicjującym korespondencję z Polem (25 grudnia 1857 r.) zaznacza:

[...] od dawna bowiem i najmocniej pragnąłem zbliżyć się kiedykolwiek i jeśli nie żywymi usty, to słowem listu zawiązać pożądaný dla mnie stosunek z Poetą, którym chlubi się ziemia nasza, który jej przeszłość najwyżej wyśpiewał! (36, s. 586).

W późniejszej korespondencji zaś wykorzystuje adresatyw: *czcigodny poeta nasz* (71, s. 625).

Wyłaniający się z analizowanej korespondencji obraz Pola-poety w dużej mierze pokrywa się z obrazem Pola-wieszczka. Pol jest poetą *naszym* – zaimek dzier-

<sup>13</sup> Niezlokalizowany cytat z Wiktora Hugo.

zawczy wskazuje tu wyraźnie na funkcję posiadania upowszechniającego, wspólnotowe do niego prawo. Jego twórczość jest dobrem narodu, skarbem. Szymon Dutkiewicz, odsyłając Polowi rękopisy, odpisy i wydania jego dzieł oraz „[w]szystkie wreszcie papiery, jaki w różnych czasach powierzyłeś mi Pan do przechowania, lub też sam je przechowywałem [...]” wiosną (marzec – kwiecień 1859 r.), pisze:

[...] racz Pan Dobrodziej nadesłać formalne zakwitowanie, że je z rąk Pani Hrabiny [Klementyny Miączyńskiej – M. N.] odebrałeś, bardzo o to proszę i najmocniej kochanego Pana obliguję, bo jesteśmy śmiertelni, a to są kochany Panie podług mnie skarby droższe od złota i kosztownych brylantów<sup>14</sup>, które z największą pieczołowitością i staraniem przechowywałem, a wypuszczając je dzisiaj z ręki, lękam się, żeby tak nie zaginęły jak wiele prac Pańskich, dziś już trudno się o nie dopytać i między ludźmi wyszukać, a tak zawieruszone, niepowetowane straty dla nauk i pamięci w Narodzie kochanego i wielbionego Autora sprowadziły (44, s. 595).

Jest zaś tak dlatego, że – jak zaznacza generał Jan Skrzynecki – Pol porusza „te struny, które są najczyściejszym źródłem cnót, a przeto są najwyższą poezją” (27, s. 58).

W świetle danych z listów kierowanych do Pola stwierdzić można, że szczególnie łatwo poruszał Pol serc kobiet. Jan Królikowski wyznaje:

Tymczasem przyjmijcie, Drogi Panie, wyrazy czci, z jaką pozostaję wraz z żoną, która Was Poetę wielbiła, a dziś i z twarzy, i z serca przeze mnie poznawszy, człowieka pokochała! (49, s. 605).

Wtórzuje mu Juliusz Kossak:

Nie do opisania radość nasza była, odbierając list od Kochanego Pana, którego pomimo oddalenia i czasu upłynionego zawsze i żywo w sercu moim noszę! A cóż dopiero za radość mojej Zosi [żona Juliusza Kossaka], która Pana Wincentego ubóstwia, chociaż osoby nie zna (48, s. 603).

Szymon Dutkiewicz zaś hrabinę Klementynę Miączyńską – nie bez podstaw – nazywa czcicielką, wielbicielką i szczególniejszą opiekunką i dobrodziejką Pola (zob. 44, s. 596).

Na marginesie dodajmy, że do zbioru określeń Wincentego Pola tworzących krąg ‘znaczący twórca literatury’ wpisać można też leksem *geniusz*, którego używa w kontekście uwag nt. wiersza upamiętniającego śmierć Zygmunta Krasińskiego, nieadresatywnie jednak, przywołany wyżej Dutkiewicz:

<sup>14</sup> Fraza wyróżniona w oryginale.

Mój drogi i kochany Panie Wincenty! Cóż to za prześliczne dzieło geniuszu i sztuki wierszyk na 23 lutego, a jeszcze w jak niezwykłej formie odlany [...] wielbię i podziwiam łaskę Ducha Św. dla Pana w płomieniu niebieskim Św. Patrona przez Opatrzność udzieloną. To ani hymn Tyrteusza, ani dytyramb Pindara nie idzie do porównania, to kochany Panie Kleber w Egipcie z Bonapartym, który go w uniesieniu radości i uwielbieniu po dokonanych dziełach ściskając wykrzyknął: „Jenerale jesteś wielkim jak świat”, więcej nie da się już powiedzieć. Uczciłeś Pan zgasłego Ziomek, towarzysza po lutni, jak go już nikt w naszym narodzie nie uczy – słusznie twierdzą, że na ocenienie Gieniusza potrzeba gieniusza (44, s. 595-560).

## Ziomek

Z perspektywy współczesnej, dość oryginalnym adresatywnym określeniem jest *ziomek*. Niewystępujący współcześnie w ogólnej etykietce leksem, w Swil definiowany m.in. jako [6] ‘rodak, współziomek, z jednego miasta, kraju, narodu, z jednej ziemi’ (II, s. 2215) występuje w analizowanej korespondencji w inicjalnych apostrofach: *Kochany Ziomeku!* (Jan Skrzynecki, 27, s. 580), *Szanowny i Czcigodny Ziomeku!* (Joachim Lelewel, 37, s. 586). Uznać go należy za właściwy raczej dla relacji o charakterze oficjalnym, zdystansowanym.

\* \* \*

Kończąc niniejsze uwagi, odnieśmy się jeszcze do listowych nadawczych autocharakterystyk. Prześledźmy w tym celu formuły zamknięcia, według reguł gatunku będące szczególną strefą nadawcy. Strefą, w której w sposób szczególny zaistnieć winna kategoria szacunku. Podpisy (submisje) pokazują pozycję nadawcy względem Pola i jego widzenie siebie w tej relacji. Uogólniająco należy stwierdzić, że formuły te dają się wyjaśnić etykietą, a relacja nadawczo-odbiorcza kreowana jest zgodnie z regułami skromności. Zgodnie z wyznacznikami sztuki epistolograficznej epoki: „[w] submisji nadawca obowiązany był wyrazić szacunek i podpisać się jako „wierny sługa”, mimo iż postulowano, by pisać z szacunkiem, ale bez uniżoności”<sup>15</sup>. Nadawcy kierowanych do Pola listów nazywają siebie takimi m.in. określeniami jak: *przyjaciel*, *wielbiciel*, *sługa* czy *brat*. Określenia te dodatkowo wartościować może wykorzystane w stopniu równym przymiotniki: *dobry*, *powolny*<sup>16</sup>, *prawdziwy*, *szczerzy*, *wierny*, *uniżony* czy superlatywne *najniższy* i *najpoddańszy*.

<sup>15</sup> A. Janiak-Jasińska, *Wyznaczniki sztuki epistolograficznej*, w: *Sztuka pisania...*, s. 259-260.

<sup>16</sup> W czasach Pola przymiotnik miał 3. znaczenia, m.in. – w słowniku wileńskim notowane jako 2. – ‘łagodny, uprzejmy, życzliwy’ (Swil II, s. 1171). Przy tym znaczeniu w artykule hasłowym egzemplifikacja: „Powolny sługa (w liście)”. W opinii M. Cybulskiego formy te sygnalizowały wyższość odbiorcy, zob. Pan i sługa. *Niektóre społeczne uwarunkowania zmian w polskich obyczajach*

Odpisz mi Pan, jak można będzie najspieszniej i zachowajcie w sercu **szczerego przyjaciela** Kantego (Hiacynt Jan Kanty Łoborzewski, 5, s. 552);

[...] racz przyjąć zapewnienie wysokiego dla osoby Twojej szacunku i poważania, i bądź przekonany o prawdziwie należnej przyjaźni, którą z sercem dawnego żołnierza dla Ciebie niosę, **pisząc się** Twym **dobrym sługą**. / R. Wybranowski (Roman Wybranowski, 7, s. 555);

Skończę serdecznym złożeniem hołdu uszanowania, **uniżony sługa** Stattler (Wojciech Korneli Stattler, 12, s. 561);

[...] nie tracę nadziei, że zajrzę do Was i będę miał szczęście przypomnienia się Waszej łaskawej pamięci, Szanowny Panie Wincenty Dobrodzieju, dla którego zawsze byłem, jestem i będę z serdecznym uwielbieniem i uszanowaniem cała duszą mu sprzyjającym / **najniższym sługą** Marceli Dobrowolski (Marceli Dobrowolski, 25, s. 578);

Za tydzień będę w Krakowie w interesach – cieszę się chwilą, kiedy będę mógł ucałować dłoń kochanego Profesora Dobrodzieja. Gdyby Profesor Dobrodziej był łaskaw obdarzyć mnie listem, podaję adres [...] Całuję rączki Profesora Dobrodzieja. Posłuszny **najniższy sługa** Józef Szujski (Józef Szujski, 26, s. 579);

Polecam mnie miłości, sercu i modlitwie Pana Dobrodzieja i jeszcze raz dziękując za tę współbolesć i za tę pociechę, całuję ręce Jego, **zostając** i pisząc się Najszanowniejszego Pana Dobrodzieja **najpoddąszym sługą**. Ks. Isakowicz (Izaak Isakowicz, 69, s. 623);

Radbym jak najprędzej co pomyślnego donieść z Cenzury, a teraz polecam się łaskawej pamięci Pańskiej, jako **prawdziwy wielbiciel i sługa** (Aleksander Przeździecki, 15, s. 565);

Przypominamy się Waszej pamięci, ja zaś po szczególe, zasyłając Ci kochany Panie Wincenty serdeczne uściśnienia, proszę Cię byś pamiętał, jako **zawsze masz we mnie dobrego przyjaciela i powolnego sługę**. Karol (Karol Rogawski, 42, s. 591-592).

W tym kontekście dodać trzeba, że odbijająca się w zleksykalizowanych wykładnikach językowych przyjmowana przez nadawcę listu rola sługi w opinii badaczy dawnych obyczajów językowych uchodzi za zwyczaj częsty, a w pewnych kontekstach (np. w subskrypcji listu) obligatoryjny po koniec wieku XIX<sup>17</sup>. Jak zauważa M. Cybulski: „[j]ęzykowe wykładniki relacji sługi-nadawcy do

---

*językowych*, w: *Uwarunkowania i przyczyny zmian językowych. Zbiór studiów*, red. E. Wrocławska, Warszawa 1994, s. 35.

<sup>17</sup> Zob. np. M. Cybulski, *Pan i sługa...*

pana-odbiorcy skonwencjonalizowały się i spetryfikowały zwłaszcza w epistolografii, unieruchamiając się w początkowych i końcowych formułach listów<sup>18</sup>. Kierowane do Pola listy dobrze jeszcze te wykładniki rejestrują, choć i sporo w analizowanej korespondencji wyrazów zmian zachodzących w systemie adresatywnym ówczesnej polszczyzny<sup>19</sup>. Piszący do Pola to zarówno *sturdy i przyjaciele* (formuła ta wskazywać miała na niższą względem odbiorcy lub równą mu pozycję nadawcy), jak i tylko *przyjaciele*, którzy polecają się przyjaźni Pola i zapewniają o trwałości swojej<sup>20</sup>, którą ujmują w kategoriach: *czuła, należna, dozgonna*:

Pozdrawiam Cię od serca, polecając się Twojej przyjaźni! (Aleksander Krasicki, 6, s. 554);

We mnie masz zawsze przyjaciela. Twej Pani oświadczyć ode mnie uszanowanie. Twój szczerzy Maurycy Dzieduszycki (Maurycy Dzieduszycki, 13, s. 562);

Kończę mój list na dzisiaj zapewnieniem czulej i dozgonnej przyjaźni, jaką dla Was w sercu przechowuję. Wasz brat – Władysław Wężyk (Władysław Wężyk, 4, s. 550);

Oczekuję cię z otwartymi rękami. Twój dozgonnie kochający szkolny kolega i przyjaciel. / Ludwik Pietrusiński (Ludwik Pietrusiński, 38, s. 587).

## Uwagi końcowe:

1. Analizowane w tym artykule adresowane do Wincentego Pola listy rzucają światło na różne typy relacji zachodzących między nim a nadawcami korespondencji. Pokazują człowieka, który baczy na bliźnich – jest bliźnim czyniącym dobro; człowieka, który krzepi ducha narodu, dlatego jest przez ogół czytany i szanowany<sup>21</sup>, przez wielu wielbiony i ubóstwiany. O czytaniu Pola świadczą mogą chociażby peryfrazy ornamentacyjne tworzone na zasadzie metonimii

<sup>18</sup> Tamże, s. 33.

<sup>19</sup> O uwarunkowaniach tychże, zob. M. Rachwał. *O przyczynach zmian systemu adresatywnego języka polskiego w XIX w.*, w: *Język a kultura*, t. 6. *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1992, s. 41-49.

<sup>20</sup> Konwencjonalne użycie leksemu *przyjaciel* (w Swil znaczenie 3. 'mówiąc z poufałością, do nieznanego lub mało znanego zam. *człowieku*, kiedy kto nie chce powiedzieć *panie*' (II, s. 1289) ujawnia się w liście Bazylego Lewickiego (1, s. 547), kończąca go formuła: „Pańskiemu dobremu sercu i życzliwości poleca się szczerze Panu oddany przyjaciel” nie brzmi wiarygodnie w kontekście wcześniejszych ocen Pola i namów do zerwania związku z Kornelią Olszewską.

<sup>21</sup> W kilku listach sygnalizuje się podzieloną w latach 40. XIX wieku opinię nt. Pola podejrzanego przez demokratów o kolaborację i sprzeniewierzenie się ideom *Pieśni Janusza*.



dzieło w miejsce autora: „(zacyjny) Autor *Pieśni o ziemi naszej*” (Franciszek Wężyk, 46, s. 599); „ulubiony wieszcz Polski, twórca *Mohorta*, *Wita Stwosza*, *Pieśni o ziemi naszej*, i tylu innych niezrównanych utworów” (Joanna Belejowska, 74, s. 631), które po części przeczą tezie, iż „Pola powszechnie postrzegano głównie przez dwa jego teksty: *Pieśni Janusza* i *Pieśń o ziemi naszej*”<sup>22</sup>.

W świetle przeprowadzonych analiz, przyjmując nawet, że w części listowych określeń typu *mistrz* czy *wieszcz* nad szczerością góruje konwencja, potwierdzić należy tezę Zbigniewa Sudolskiego nt. istotnej roli Pola w „kształtowaniu kultury swoich czasów” (LZN, s. 546) – w korespondencyjnej formie toczącego istotne dyskursy i przyjacielskie pogawędki, zastępujące ich odbiorcom smak spotkania twarzą w twarz i prawdziwej rozmowy – znamieną jest tu fraza z listu historyka i publicysty Maurycego Dzieduszyckiego: „Rozpisałem się, bo mnie samo pióro i przyjemność rozmawiania z Tobą uniosła” (13, s. 562) oraz sumitacje Wawrzyńca Engesterna: „Rozgawędziłem się coś za wiele, kończył trzeba i przeprosić, że Waszej cierpliwości się nadużyło (96, s. 653).

2. Obraz Wincentego Pola zrekonstruowany na podstawie adresatywów z kierowanych do niego listów – zwrotów odbijających zachowania o charakterze etykietalnym będące wyrazem akceptowanego społecznie modelu grzeczności, a więc wizerunek siłą rzeczy szkieletowy i w całości pozytywny<sup>23</sup> koresponduje z obrazem Pola wydobytym przez Mariana Ursela z nekrologów prasowych opublikowanych w okresie roku od jego śmierci (grudzień 1872 – grudzień 1973)<sup>24</sup>. Jak zaznacza badacz:

We wszystkich czasopismach określano Pola mianem wieszca, wskazywano, że popularnością przewyższał go jedynie Mickiewicz. Chętnie sytuowano nazwisko Pola obok nazwisk Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> M. Ursel, *Wizerunek Wincentego Pola...*, s. 446.

<sup>23</sup> Warto wizerunek ten zestawzić np. z wyłaniającym się z listowych formuł powitalnych obrazem Józefa Ignacego Kraszewskiego. Jak zaznacza w szkicu *Intytulacje i submisje w listach pisanych do Józefa Ignacego Kraszewskiego* Tadeusz Budrewicz: „[...] listy do Kraszewskiego stanowią cenny i chyba bardziej wiarygodny od artykułów prasowych materiał do wykazania ról społecznych, w jakich go postrzegano. Z „etykiet”, które doń stosowano, da się utworzyć długa „litania” adoracyjna. Jasne, że mówi ona o tym, kim był. Ale mówi też o tym, co wówczas dla tysięcy korespondentów było arcyważne, mówi o społecznym czy narodowym poczuciu braku pewnych wartości, o marzeniach i nadziejach zbiorowych”, w: T. Budrewicz, *Intytulacje i submisje...*, w: *Sztuka pisania...*, s. 208.

<sup>24</sup> Zob. M. Ursel, *Wizerunek Wincentego Pola...*, s. 431–448. Z badań Ursela wynika, że „w czasie roku od śmierci autora *Pieśni Janusza* na łamach ówczesnej prasy polskiej pojawiło się łącznie znacznie ponad 30 tekstów ewokowanych jego śmiercią i poświęconych jego postaci oraz działalnościami”. Pojawiły się one m.in. w takich tytułach, jak: „Biblioteka Warszawska”, „Bluszcz”, „Kronika Rodzinna”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Dziennik Poznański”. Jak konstatuje badacz: „Tę ofiobitość wystąpienia prasowych można by z pewnością uznać za dowód popularności Pola i jego znaczenia dla kultury polskiej [...]”. M. Ursel, *Wizerunek Wincentego Pola...*, s. 443.

<sup>25</sup> Tamże, s. 446.

Uzupełnijmy, że w nekrologach prócz określenia *wieszcz* pojawiało się także, mogące być traktowane jako jego hiponim, wyrażenie *nauczyciel w narodzie*. Zgodnie z Polowską autocharakterystyką w nekrologach zarejestrowano także leksem *żołnierz*<sup>26</sup>.

3. Bogactwo form adresatywnych wydobyte z listów kierowanych do Pola pokazuje à rebours pauperyzację współczesnej etykiety. Wspomagające człon podstawowy zwrotu adresatywnego liczne określenia towarzyszące powodują, że adresatywy z listów do Pola umieszczone na skali stopniowalnej grzeczności – są bardzo grzeczne. Dlatego też na ich tle standardowe – grzeczne przeciwieństwo – *Pan* brzmi sucho. Z drugiej strony – jak się wydaje często – formuły te są wyrazem czegoś więcej niż tylko wymóg etykiety, są próbą pogodzenia konwencji i szczerego uczucia, co ma miejsce np. w liście od Wojciecha Stattlera: „Spodziewam się, że WPanD[obrodziej], a po dawnemu Szanowny i kochany Pan Wincenty! [...] nie odmówi mi [...] tej uprzejmości” (12, s. 561). Najdobitniej świadczy zaś o tym procesie apostrofa z listu lekarza i publicysty Marcelego Dobrowolskiego: *Wielmożny (wedle zwyczaju) Szanowny Łaskawy i Najukochańszy (wedle serca) Panie Wincenty Dobrodzieju!* (25, s. 577).

4. Biorąc pod uwagę zawarte w listach kierowanych do Pola określenia adresatywne z jednej strony, z drugiej zaś charakteryzujące nadawcę formuły finalne listów, można przyjąć, że korespondujący z Polem wpisują się w etykietalną konwencję epoki<sup>27</sup>. Przy czym na tle szablonowych formuł finalnych, część zwrotów adresatywnych ma charakter indywidualny. Zestawienie formuł inicjalnych (apostrofy) i finalnych (autocharakterystyka nadawcy) prowadzi do wniosku, że sporadycznie mają one charakter symetryczny (wyraźnie relacja profesor – uczeń w liście 40, kolega – kolega w liście 38).

## Bibliografia:

### Źródła:

*Listy z ziemi naszej. Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826-1872*. Zebrał, opracował i wstępem opatrzył Zbigniew Sudolski, Warszawa 2004.

<sup>26</sup> Pod skierowanym u schyłku życia (1869) do „Czasu” liście (przedrukowanym następnie w „Dzienniku Literackim” – *Sprawa Wincentego Pola*) Pol, oczyszczając się z zarzutów dotyczących pobierania rzekomej subwencji od rządu oraz postulując regulację prawa własności intelektualnej, podpisał się jako „były żołnierz, pisarz i nauczyciel w narodzie”. Zob. M. Ursel, *Wizerunek Wincentego Pola...*, s. 441-442.

<sup>27</sup> Zob. T. Budrewicz, *Intytulacje i submisje...*, s. 193-209; B. Błażyńska, *Formuły końcowe w listach Adama Mickiewicza*, „*Studia Językoznawcze*” 9 (2010), *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, s. 33-42.

## Słowniki:

[Swil] *Słownik języka polskiego*, red. A. Zdanowicz, M. Bohusz Szyszko, J. Filipowicz, W. Tomaszewicz, B. Trentowski, t. 1-2, Wilno 1861.

## Literatura przedmiotu:

- Błażyńska B., *Formuły końcowe w listach Adama Mickiewicza*, „Studia Językoznawcze” 9 (2010), *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, s. 33-42.
- Borawski S., *Spontaniczność i konwencja w etykietalnych formułach adresowych*, w: *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2. *Tekst a gatunek*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2004, s. 93-104.
- Budrewicz T., *Intytulacje i submisje w listach pisanych do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 193-209.
- Cybulski M., *Pan i sługa. Niektóre społeczne uwarunkowania zmian w polskich obyczajach językowych*, w: *Uwarunkowania i przyczyny zmian językowych. Zbiór studiów*, red. E. Wrocławska, Warszawa 1994, s. 31-39.
- Janiak-Jasińska A., *Wyznaczniki sztuki epistolograficznej w świetle listowników z 2 połowy XIX wieku*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 255-263.
- Kałkowska A., *Struktura składniowa listu*, Wrocław 1982.
- Marcjanik M., *Typologia polskich wyrażen o funkcji grzecznościowej*, w: *Język a kultura*, t. 6. *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1992, s. 27-31.
- Mariak L., *Formy adresatywne w nagłówkach i formułach kończących listy Henryka Sienkiewicza do żon*, „Roczniki Humanistyczne” LXI (2013), z. 6. *Językoznawstwo*, s. 155-164.
- Mariak L., *Nagłówki i formuły kończące w listach Henryka Sienkiewicza do żon (struktura, funkcja i forma gramatyczna)*, w: *Tekst – akt mowy – gatunek wypowiedzi*, red. U. Sokółska, Białystok 2013, s. 181-193.
- Nowakowska M., *Komunikacja werbalna i niewerbalna jako język wielowymiarowy*, „Studia Semiotyczne” 1979, nr 9, s. 181-196.
- Olma M., *Listy emigracyjne Józefa Ignacego Kraszewskiego do Władysława Chodźkiewicza. Analiza pragmatylingwistyczna*, Kraków 2006.
- Rachwał M., *O przyczynach zmian systemu adresatywnego języka polskiego w XIX w.*, w: *Język a kultura*, t. 6. *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1992, s. 41-49.
- Sudolski Z., *Główne tendencje w rozwoju epistolografii romantycznej w Polsce (Mickiewicz – Krasiński – Słowacki – Norwid)*, „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 2, s. 33-52.
- Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000.
- Tomiczek E., *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Wrocław 1983.
- Ursel M., *Wizerunek Wincentego Pola w świetle prasy polskiej w drugiej połowie XIX wieku*, w: *Obrazy natury i kultura. Studia o Wincentym Polu*, red. M. Łoboz, Wrocław 2015, s. 431-448.

## Streszczenie

Przedmiotem uwagi autorki są określenia Wincentego Pola wydobyte z przesłanej doń korespondencji. Bliżej przygląda się formom: dobrodziej, profesor, mistrz, wieszcz, ziomek. Korpus badań stanowiły listy (ogółem 98) skierowane do Wincentego Pola przez różnych nadawców w latach 1830-1872 zamieszczone przez Zbigniewa Sudolskiego w zbiorze: *Listy z ziemi naszej. Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826-1872* (s. 545-657).

W zwrotach adresatywnych Wincenty Pol ukazywany jest m.in. jako ojciec narodu i wieszcz, twórca wielbiony czy wręcz ubóstwiany, szanowany profesor, potwierdzają one tezę Sudolskiego nt. istotnej roli twórcy *Mohorta* w „kształtowaniu kultury swoich czasów” (LZN, s. 546). Analizowane wyrażenia poświadczają zarazem bogactwo współczesnej Polowi etykiety. Człon podstawowy zwrotu adresatywnego wzbogacają liczne określenia towarzyszące, które powodują, że adresatywy z listów do Pola umieszczone na skali stopniowalnej grzeczności – są bardzo grzeczne. Jak się wydaje, często formuły te są próbą pogodzenia konwencji – pisania wedle zwyczaju – i szczerego uczucia nadawcy – pisania wedle serca.

**Słowa kluczowe:** W. Pol, epistolografia, zwroty adresatywne, mistrz, wieszcz, profesor.

---

*Patron – master – professor.*

Wincenty Pol in the light of letters addressed to him

Summary

The author of the article researches how Wincenty Pol was described in the letters he was sent to. The research corpus contained 98 letters addressed to Pol by a variety of senders, compiled by Zbigniew Sudolski in an anthology: *Letters from our Land. Wincenty Pol's Epistolography, 1826-1872*. Of particular interest are the statistically significant forms of address: patron, professor, master, prophet, kin. The forms used for addressing Wincenty Pol depict him as e.g.: father of the nation and a prophet; an adored – if not worshipped – and respected professor. These forms confirm Suchodolski's claim about the vital role of the author of *Mohort* in “shaping the culture of his times”. At same time, the expressions under analysis are a testimony of the rich language etiquette of the time.

**Keywords:** W. Pol, epistolography, forms of address, master, prophet, professor.

---